Nr. 4 Królewska Huta, kwiecień 1929 Rok 8.



ODZIEŻ

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce
z dodatkiem sezonowym żurnali mód.
Organ Związku Pracodawców krawieckich na Polskę Zachodnią.

Przedpłata roczna
W Kraju . . . . 12 zł
W Ameryce . . . . 3 dol.
Nr. pojedyńczy . . . 1 zł.
Z kompl. żurnali . . . 18 zł półr

Redakcja i Administracja:
Królewska Huta, ulica Wolności 76
Wydawca:
Wojcech Samarzewski, Król. Huta.
Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.

Ogłoszenia
1/1 strona 160 złp. 1/2 str. 80 złp., 1/4 str. 45 złp
1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 14 złp.
na I. str. o 50% drożej.

Rzemiosło w cyfrach.

Poniżej podajemy pouczającą statystykę rzemieślniczych grup zawodowych w Polsce, z tą uwagą, że nie objęto n ą tych zawodów, których nie zaliczyła ustawa przemysłowa. Cyfry te pochodzą z urzędowych źródeł Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Rzemiosło w Polsce podzielono na osiem grup zawodowych, z których pierwsza, t. j. budowlana, liczy 8.040 zakładów, 34.640 pracownikami. Grupa ta w podgrupach swych posiada: kamieniarstwo (2.700 zakładów, 10.510 pracowników), mularstwo (4.400 zakładów, 13.050 pracowników), zduństwo (1.390 zakładów, 5.100 pracowników), malarstwo (1.230 zakładów, 3.020 pracowników).

Drugo grupa, drzewna, wykazująca 42.570 zakładów i 110.040 pracowników, dzieli się na: bednarstwa (3.410 zakładów, 9.840 pracowników), ciesielstwo (4.790 zakł., 10.870 prac.), koszykarstwo (640 zakł., 3.800 prac.), kołodziejstwo (8.930 zakł., 19.740 prac.), grzebieniarstwo (530 zakł., 1.830 prac.).

Do grupy trzeciej zaliczono rzemiosło włókiennicze o sile 48.830 zakładów i 129.120 pracownikach. Grupa ta obejmuje: bieliźniarstwo (590 zakł., 2.260 prac.), czapnictwo (4.760 zakł., 12.900 prac.), kuśnierstwo (490 zakł., 1.550 prac.), **krawiectwo (40.770 zakł., 106.500 prac.)**, powroźnictwo (1.210 zakł., 3.200 prac.), szmuklerstwo (490 zakł., 1.330 prac.), tapicerstwo (490 zakł., 1.380 prac.).

Czwartą grupę stanowi grupa metalowa, obejmująca 53.440 zakładów i 153.370 pracowników. W skład tej grupy wchodzą: blacharstwo (3.370 warsztatów, 11.200 prac.), kotlarstwo (40 zakł., 130 prac.), kowalstwo (40.500 warszt., 109.000 prac.) mosiężnictwo (360 zakł., 800 prac.), ślusarstwo (4.800 zakł., 15.960 prac.), grawerstwo (4.800 zakł., 4.680 prac.), zegarmistrzowstwo (2.990 zakł., 8.600 prac.).

Z kolei idzie grupa spożywcza, wykazująca 63.000 zakładów, 185.400 pracowników.

Grupa szósta obejmuje: zawody skórzane, obejmująca 95 150 zakł., 247.910 pracowników. W skład tej grupy wchodzą: rękawicznictwo (40 zakł., 200 prac.), rymarstwo (4.240 zakł., 12 080 prac.), garbarstwo (1.130 zakł., 9.320 prac.), kamasznictwo (6.970 zakł., 18.300 prac), szewstwo (81.680 zakł., 205.060 prac), introligatorstwo (890 zakł., 2.950 prac.)

Ostatnią grupę stanowię inne przemysły, o sile 3.870 zakładów, 16.850 pracowników. Grupa ta obejmuje: farbiarstwo (800 zakł., 3.340 prac.), mydlarstwa (300 zakł, 1.340 prac.), pralnictwa (180 zakł., 750 prac.), trykotarstwo (120 zakł., 680 prac.), tkactwo (1.270 zakł., 5.700 prac.), drukarstwo (1.110 zakł., 5.320 prac.). Fryzjerstwo zaliczone do grupy usług osobistych, liczy 4.160 zakładów i 11.270 pracowników.

Ze statystyki tej widzimy, że na czele grup zawodowych pod względem ilości zakładów kroczy szewstwo. Z kolei idą: **krawiectwo**, kowalstwo, stolarstwo i t. d. Pod względem ilości zatrudnionych pracowników idą w kolejności: szewstwo, kowalstwo, **krawiectwo**, stolarstwo i t. p.

Kalkulacja w Krawiectwie.

Co rozumiemy pod kalkulacją?

Obliczenie **kosztów, materjałów, robocizny, kosztów handlowych** oraz odpowiedni zysk i oznaczenie ceny sprzedaży.

Koszta ogólne nie są u wszystkich jednakie i nie wszyscy je obliczają, dlatego mamy tak wiele biedy pomiędzy kolegami krawcami.

Koszta ogólne czyli handlowe ma każdy a choćby i najmniejszy warsztat i sam pracuje, jeżeli zatrudnia 1 pomocnika to koszta handlowe wyniosą prawie połowę 40—50 proc. od zarobku czeladnika, które doliczyć trzeba do ceny sprzedaży ubrania, lub gdy gość przyniesie materję 50 proc. do ceny robocizny co otrzymuje pomocnik.

Ponieważ wielu nie wie z czego składają się koszta handlowe chcę tutaj wyjaśnić opierając się na zestawieniu rocznem.

Rozpoczynający na swoje zgóry nieprzewidują jakie koszta będą mieli, tem gorzej dla nich o ile przedtem żadnego kursu książkowości i kalkulacji nie przechodzili, ani w szkole się tych rzeczy nie uczyli; tacy robią ubrania za bezcen i po roku takiej samodzielnośc są niżej zera, to znaczy że mniej mają niż przy zaczęciu przedsiębiorstwa i są zmuszeni iść z powrotem za czeladnika.

Dlatego do wszystkich młodych krawców zaczynających na swoje wołamy; doliczajcie koszta handlowe najmniej 40 proc. do robocizny, jaką otrzymuje czeladnik od ubrania.

Zapisujcie wszelkie wydatki i straty jakie poniżej na **osobnej tablicy podaję,** a po roku zbierzcie je razem to kto wie, czy w niektórych wypatkach nie będą wyższe aniżeli te, które tutaj podaję. Obszerniej opisaliśmy już w Odzieży Nr. 2-gi rok 27 pod tytułem: Jak wypośrodkować koszta handlowe na jedno ubranle, i co należy liczyć do kosztów handlowych.

Kto ma zapiski z całego roku swych wydatków to łatwo znajdzie, gdy zliczy do tego według książki miarowej ubrania wykonane w ciągu roku i podzieli te wszystkie koszty na poszczególne ubrania i palta. Można też wyliczyć i na godziny, ile godzin pracuje się dziennie, rocznie mamy 300 dni roboczych po 10 godzin uczyni 3000 godzin na jednego pracownika.

Podajemy tutaj tablicę jako wzór zestawienia kosztów, którą każdy do ilości zątrudnionych ludzi zmienić może i sobie do obliczenia swych kosztów zachowa jak i do egzaminu mistrzowskiego takie zestawienie jest niezbędne.

Tabela zestawienia ogólnych kosztów handlowych za 1 rok

jako wzór jest wzięta pracownia z 2 czeladnikami i jednym uczniem

1. **Procenty.**
Kapitał zakładowy według inwentury z dnia 1. 1. 28 wynosił
a) urządzenie warsztatu . . . zł 700
b) „ pokoju przyjęć . „ 800
razem zł 1500
Z tej sumy tracimy co najmniej 8% = 120 zł

2. **Kapitał obrotowy**
według bilansu z dnia 1. 1. 29
a) Zapas towarów sukną i podszewek za . . . . zł 4000
b) dłużnicy klientela winna . „ 2000
c) w kasie gotówki . . . „ 250
Zł 6250
Z tej sumy tracimy procenta rocznie 10 proc. to uczyni . . . 625 zł

3. **Komorne.**
Za warsztat rocznie . . . zł 360
Za salon przyjęć rocznie . . „ 480
zł 840 = 840 zł
(Uwaga: prywatnego mieszkania się nie liczy do kosztów handl).

4. **Podatki.**
Przemysłowy . . . . . zł 200
Patent . . . . . . „ 21
od szyldu . . . . . . „ 30
zł 251 = 251

6. **Opał i światło**
opał . . . . zł 200
światło . . . . . . „ 240
zł 440 = 440 zł

7. **Ubezpieczenia**
kasa chorych dopłata . . zł 170
ubezpiecz. na starość i inwalidztwo . . . . „ 176
zł 346 = 346 zł

8. **Reklama**
Okólniki, karty polecające itp. (bardzo ograniczone) . . . . . . 170 zł

9. **Porta, frachty, opakowania,** telefonowanie 93 zł

10. **Podróże dla interesu** z przymiarką i t. p. (bardzo mało podano) 50 zł

11. **Żurnale, gazety zawodowe i rzemieśln.** . 56 zł

12. **Odpisy**
na zepsucie urządzenia
a) warsztatu 700 zł z tego 10 proc. = 70
b) z pokoju przyjęć 800 zł z tego 10 proc. . . . . . . = 80
c) z składu towarów co wyjdzie z mody 5 proc. . . . . . = 300
d) uzupełnienie narzędzi, jak winkli, centimetr, kreda, zaprzaczki itp.. . = 100 550 zł

13) **Straty** powstałe
a) przez niezapłacenie odbiorców . zł 450
b) przez poprawki . . . . . „ 220
c) przez zepsucie sztuki itp. . . „ 100 770 zł

14. **Rozmaitości**
a) składki do Cechu i tow. rzemieśln. 18
b) „ do Izby rzemieślniczej zł 20
c) szkolne za ucznia . . „ 15
d) naprawy . . . . . „ 14
e) czyszczenie . . . . . „ 10
f) wakacje czeladzi i zapomogi „ 132 309 zł

15. **Nieprzewidziane** i nie objęte tą statystyką (bardzo mało) . . . 150 zł

Razem kosztów ogólnych 4800 zł.

Najpewniej oblicza się ten wydatek na podstawie płacy czeladnika. Przedsiębiorca winien w każdym razie więcej zarobić, aniżeli jego najlepszy czeladnik. Stąd też na ogół ocen.a się pracę mistrza o 50 proc. wyżej od pracy najlepszego czeladnika. W miarę rozwoju przedsiębiorstwa należy tą kwotę podwyższyć do 100 proc. Przy ocenie własnej pracy należy też uwzględnić, że praca samego przedsiębiorcy jest tem mniej produktywna, czem wiecej zatrudnia ludzi.

Dla oceny produktywnej pracy niech służy niżej podane zestawienie:

Przedsiębiorca może pracować:

przy 1—2 ludzi — 6 godzin produktywnie i 4 godziny nieproduktywnie;
przy 3—6 ludzi — 3 godziny produktywnie i 7 godzin nieproduktywnie;
przy 7 i więcej ludzi — 8 godzin nieproduktywnie.

Przytem należy zaznaczyć, że rzemieślnik z jednym lub dwoma pracownikami w żadnym wypadku nie może przestrzegać 8 godzinnego dnia pracy, gdy podczas pracy jego obecność jest nieodzowna w pracowni, a wieczorem zająć się musi czynnościami około przedsiębiorstwa, tj. książkowością, korespondencją itd. To musi przy ustaleniu kosztów utrzymania rodziny być wzięte pod uwagę.

Stałe obserwowanie, doświadczenie i ponadto bilans na końcu roku wykażą, czy pierwotne ustalenie kosztów było trafne. Zawsze winno się wychodzić z punktu widzenia, że za nisko obliczone i wybrane kwoty, można na końcu roku dodatkowo wybrać, względnie przelać, a następnie podwyższyć na rok następny. Wartość niewybranych kwot znajduje się bowiem w przedsiębiorstwie, gdy tymczasem za wysoko obliczone koszta lub za wiele wybrane, mogą się stać przyczyną upadku.

(Ciąg dalszy nastąpi). S.

Jak żyją krawcy w dużych miastach?

LWÓW.

Możnaby powiedzieć, że we Lwowie krawiectwo prawdziwie zanika, z następujących przyczyn,

Co dziesiąty sklep z cukierkami a co czwarty z odzieżą. Właściciele obecni gotowej odzieży męskiej lub damskiej, tytułują się wielkimi kupcami, a niedawno nosili worki z cebulą i pomarańczami po ulicach sprzedając.

Do upadku krawiectwa dużo się przyczynił cech krawiecki prowadzony przez kilka lat pod przełożeństwem W, Sołtysa, któren przyczyniał się do wydawania kart przemysłowych ludziom nieznającym się na krawiectwie.

Lecz nie dziwota, bo W. Sołtys był z zawodu spodniarz i do dziś dnia więcej nie umie.

I oto ci protegowani z cechu żydowskiego pozakładali wielkie fabryki gotowej odzieży przy ulicy Szpitalnej Nr. 53 w dwupiętrowej kamienicy, wyrabiaja gotową konfekcję z siłami niewykwalifikowanemi.

A nasz mistrz krawiecki jak dostanie ubranie do roboty to całą swoją zdolność włoży, że rękaw się nie urwie ani za pięć lat, a guzik za 10 lat.

I niema zrozumienia że strony miarodajnych czynników, że życie miastowe jedynie tylko może utrzymać swój puls, przez rozwój drobnego przemysłu.

I wieje wiatr z Warszawy, głosząc niech zaginie drobne rękodzieło, a niech powstanie wielki przemysł, gdzie chuczeć będzie motor o sile dwieście koni (200). Rękodzielnik o ile chce istnieć musi klientelę ząznajamiać, że ten motor zaspokaja masy ludzi, a rękodzielnik jednostkę estetycznie wyrobiona w smaku.

Drugim motorem wyciskającym rzemieślnika to to jest nadmierne opodatkowanie państwowe, tak że już wytrzymać nie można.

Podaję następujące fakta we Lwowie.

Firma pierwszorzędna Akademicka 21 J. D. zlikwidował swój wielki magazyn i przeniósł się do passażu Haussmana do swojego kolegi p. Junga, mieszkając jak to mówią kontem. Firma wielka „Frydmann" właściciele obecni K. A. K. mieszczą się w stancji sklep frontowy 4 metry kwadrat przedzielony przez pół, pracuje razem w tej ubikacji 5 osób. Firma C. J. plac Halick 7 połowę sklepu odsprzedał, sam wziął bufet i kuchnię w „Gwiezdzie" by egzystować.

Firma: damskie krawiectwo J. W. Kochanowskiego 79, wyjechał zupełnie ze Lwowa z braku pracy.

Firma: Mattos M. zupełnie zwinął Rutowskiego 5.

Firma: Proceli zwinął zupełnie Krzywa 7.

Firma: Procek A. et Sapiechy 37 zwinięta damsko-krawiecka.

Firma Noworzyta J. wyjechał zupełnie Halicka 20 i wiele innych firm.

Muszę też o sobie napisać, od grudnia 1928 do dnia dzisiejszego zmuszony byłem sprzedać pianino i kilka obrazów za 1800 zł, pozapłaciłem podatki, czynsze i wszystko stopniało.

I topniejemy wszyscy nie widząc ratunku.

Ostatnie wyjście to samobójstwo.

Takiem samobójstwem żyłem 29 lat, obecnie liczę 53, i kiedy przychodzila czarna godzina na mnie, gdzie zdawało mi się że niewytrzymam od tych wszystkich ciężarów życiowych, mówiłem sobie że w łeb sobie strzelę. Taki jest ogólny stan krawiectwa we Lwowie.

A do tego jeszcze naznaczę, że jeżeli który z mistrzów ma czasem więcej roboty, to zaraz go złodzieje okradną jak firmę L. Bełtowski Sobieskiego 6, zostawili tylko pułki i krzesła.

Lecz od czasu do czasu pojawiają się różne dostawy lokalne dla różnych instytucji.

I siedzą sobie przy kufelku piwa czterech dostawców mistrzów Lwowskich, którzy o taką dostawę wnieśli ofertę, trącając się szklankami, lecz szklanki nie równomiernie się zderzały. I dostawę dostał ten, który najmniej się spodziewał.

Nie wymieniam tutaj nazwisk, lecz niech będzie przykładem dla tych panów kolegów, by przy trącaniu szklanek byli więcej szczerzy, a dostawę taką w pororumieniu się obopólnem wspólnie wykonać by mogli.

W roku 1928 został zawiązany nowy cech katolicki we Lwowie.

Cechmistrzem jest p. J. Segeta.

Natomiast dawny cech wspólny ze żydami, połączył się z szabes gojami p. W. Sołtysem i Czermakiem, którzy przyłączyli się do żydów i figurują jako Cechmistrze. Razem ich jest pięciu tych szabes gojów, którzy otrzymali taki tytuł na walnem zgromadzeniu. **Ew. Tom.**

„Kupuj wyroby krajowe".

Przeczytałem uważnie zamieszczony pod powyższym tytułem artykuł w marcowym numerze „Odzieży". Jest zabawnie napisany, a jednak zawiera dużo sensu ze względu na pojmowanie tak ogólnie używanego hasła „Kupujcie tylko wyroby krajowe". Warto nad tem się zastanowić i dlatego pozwalam sobie dodać do niego swoje uwagi.

Artykuł ten jest przedewszystkiem satyrą na tych, co to zawsze i wszędzie publicznie głoszą obywanie się wyrobami krajowemi, a w praktyce sami nie zawsze tej zasady przestrzegają. Niby dla oka w razie zapotrzebowania szukają wyrobów krajowych, zaś w efekcie kupują zagraniczny (naturalnie go dostaną!) i to bez względu na jakość.

W opisanym przez autora przypadku kupujący źle na tem wyszedł (do czego przyczyniła się wyłącznie jego „Klocia"), bo zapłacił za dobry materjał angielski, a dostał krajowy, znacznie tańszy. Tak nieraz w rzeczywistości bywa, i tacy kienci jakoby sami chcieli być oszukani. Zawinił tu nataralnie i krawiec, który wywiesiwszy na zewnątrz magazynu hasło sprzedawania wyrobów **tylko** krajowych, a sprzedaje w danym razie niby „na życzenie" zagraniczne, choć ich wcale niema, przez co wprowadza kupujących w błąd i w dodatku ich oszukuje.

Ale może ktoś z kolegów powie: E, to jakiś dowcipniś tak napisał, jednak w rzeczywistości się to nie zdarza, choćby dla tego, że kupujący na różnicy materjałów się pozna i nie pozwoli się oszukać, więc krawiec nie miałby nawet odwagi tak postąpić. Otóż rzadko kto z kupujących zna się na towarach o tyle, by przy kupowaniu potrafił różnicę ich ocenić i tę okoliczność nieraz sprzedający wykorzystuje. Czy godzi się tak robić — to inna rzecz. Przejdźmy jednakże do szczegółów owego artykułu.

Klient wraz z żoną pod naciskiem hasła kupowania **tylko** wyrobów krajowych, spostrzegli wywieszone takowe ogłoszenie w magazynie krawca i w zamiarze zamówienia ubrania wchodzą do magazynu. Krawiec przedkłada im żądane materjały, zachwalając nadzwyczajną ich trwałość, bo nawet wtedy „ten materjał w plecach nie pęknie, gdy dobrodziej z auta wyleci, z aeroplanu spadnie, lub pod pociąg się dostanie". Jest to oczywiście przesada ze strony autora tej zatyry, lecz w przybliżeniu nieraz się zdarza, że sprzedający przy polecaniu materjałów przegalopowują się w gadaniu, zwłaszcza gdy klientela przy wybieraniu zbyt nudzi.

Gdy już wybrano tak polecony przez krawca towar krajowy. i nawet Stefek już „centymetr" do wzięcia miary miał podać. żona klinta tymczasem spostrzega inny materjoł, który krawiec na zapytanie, za prawdziwy angielski podał i że specjalnie dla hr. Gustawa go sprowadził. Widocznie znal słabe strony u kobiet przez co pewnie zamierzał wyższą ceną osięgnąć, bez względu na rzetelność.

To magiczne określenie materjału wyrazem „angielski", dodatku „dla hrabiego". podziałało tak skutecznie na „Klocię", że odrazu zmieniła swoje zdanie o haśle kupowania wyrobów krajowych, mianowicie, że według dowodzenia krawca ten angielski mimo tak znacznie wyższej ceny ma być tańszym. no i że „Musiuniu" przecież nie jest gorszym od hrabiego. Naturalnie o krajowym wyrobie już zapomniała i wybrano ten „angielski".

Przy tej transakcji podpada u krawca sprzeczność w ocenianiu przez niego towarów, bo chwalił najprzód wyroby krajowe jako nie zdarte, a następnie je ganił na korzyść angielskich. Takie choć może nie tak jaskrawe zapominanie się u sprzedających niestety zachodzi, jak to z własnej obserwacji wiem, i często już po chwili, tak co do jakości towaru jak i ceny. zapominają, co przedtem do kupujących powiedzieli. Tego trzeba się wystrzegać, gdyż kupujący to łatwo spostrzedz może i się tem zrazi. Takiem zapominaniem się zaufania u kupujących się nie zdobywa.

Sprzedający powinien znać towary i ich ceny i nigdy się nie mylić, tembardziej umyślnie. Winien to robić tak w interesie własnym jak i odbiorców. Cena powinna być zawsze normowąna według wartości materjału i dodatków, oraz wysokości robocizny i odpowiedniego swego zarobku. a nie według danej chwilowej konjunktury, która najwyżej na jednorazowy zarobek pozwoli, a nie na stały.

Ta sprzeczność pojmowania interesów przez krawca w oświetleniu autora tego artykułu nawet Staśkowi podpadła, bo aż od śmiechu nieomal „zdechł", czyli że i wychowawczo nie dobrze oddziałuje. Wynika to także z danego polecenia przez majstra przykrawaczowi, p. „Celestynowi" do zdjęcia miary. U takiego majstra młodzi ludzie nauczą się nieuczciwego obchodzenia się z klientelą.

Również zabawił się krawiec niepotrzebnie w demokratyzm, wyrażając się o „zniesionych tytułach" chcą się tem przypochlebić. Do hrabiego pewnieby co innego powiedział.

Co jeszcze podnieść trzeba z tego artykułu, to to, że z mężami przychodzą nieraz żony zamawiać ubrania dla nich, a nawet chcą być obecnemi przy braniu miary i przymierzaniu ubrania. Zdarza się to tylko wtedy, gdy mężowie są zafandułami. I w mojej praktyce to zachodziło, wprawdzie rzadko, lecz przyznam się, że okropnie tego nie lubiłem. już choćby dlatego, że kobiety zużywają znacznie więcej czasu na decyzję przy wyborze materjałów i targowaniu się o ceny. Nawet raz takiej „Kloci" powiedziałem, że aby jej mąż był dobrze ubrany, że jest tylko on potrzebny i krawiec. To wystarczyło, że się już u mnie więcej nie pokazała, zaś dla mnie bylo to reklamą. Naturalnie, że taką uwagę można tylko w odpowiedniej chwili zrobić. W drugim przypadku z powodu niepotrzebnego mięszania się żony, wolałem z takiego klienta zrezygnować. Zresztą nię wszystkie żony utrudniają interesy, są i rozsądniejsze. To byłby sens moralny z tego artykułu o kupowaniu wyrobów krajowych.

Wł. Berkan.

Z Lwowa.

P. Redaktorze!

Nieugięcie w swem postanowieniu W. Panie Re= daktorze kroczysz swą idealną pracą do świetlanego celu. Otóż ostatnie pismo jakie Ci wystosowałem nie bierz mi W. Sz. Redaktorze za złe, lecz biorę na swą obronę smutny obraz naszego zawodu, jaki przy okazji odpowiedzi na rozpisany konkurs przytoczony został. Przedewszystkiem muszę wspomnąć W. Sz. Panie Redaktorze, że swego czasu przytoczyłeś mi w piśmie do mnie przykłady hartu, silnej woli i otuchy w przyszłość. Właśnie w tem piśmie dałeś dowód dzielnego wodza, który swą nieugiętą silną wolą oraz swą osobą wywiera na swych podwładnych żołnie= rzach jak najlepszy wpływ, oraz najpełniejsze zaufa= nie. Na wszelkie hasło wydane przez niego kiedy chodzi o dobro naszego zawodu, wszyscy skupiają się około W. Sz. Redaktora jak miało miejsce roz= pisanem konkursem. Otóż spieszę W. Sz. Panu Re= daktorowi podziękować za jego tak świetną inicjaty= wę, jaką stworzył rozpisaniem konkursu. Bo należy przyznać, że cel tegoż był nader trafny i aktualny i z tego powodu dał powód do szerokich wynurzeń o o obecnym smutnym stanie, jaki nasz zawód krawie- cki ogarnia. Wszystkie odpowiedzi zasługują na na= grodę, bo w nich nie tylko W. Sz. Koledzy oddali w myśl konkursu wyraz na stanowisko krawca w dzisiejszej dobie, lecz przytoczyli niesamowite dzieje, jakie około naszego stanowiska jako rzemieślnika za= chodzą. Zdaniem mojem czynniki rządowe, które mają pieczę nad przemysłem i rękodziełem niechaj z tych artykułów konsekwencję wyciągną na nasz zawód i porównają z zachodem. Kiedy na zachodzie zawód krawiecki nietylko całego społeczeństwa, wszechstron= nego poparcia doznaje, lecz i ze strony władz godną opiekę i obronę celem utrzymania egzystencji i powagę rękodzieła. Jakie poparcie może u nas rękodzieło do= znać. Gdy ostatnich dni wiadomości głoszą, że An= glja kapitałem swem zasila cukrownictwo polskie, na= tomiast Francja zasila rolnictwo polskie? (ma się ro= zumieć dla siebie), a któż zasili przemysł i rękodzieło polskie, dla nas stanowiące podwalinę państwa. Otóż poparcie przemysłu dla nas samych widzi się obraz w tych artykułach w odpowiedzi na konkurs. Skoro chodzi o nasz zawód, to popierają go kapitaliści nie= fachowcy, tworzą bezmierną brudną konkurencję swo= jemi fabrykami i tandetami, które nie można nazwać konfekcją równającą się zagraniczną, boć stoi jeszcze przed tą na daleką metę. Jest powszechnie znane i dowiedzione, że wystawy konfekcyjne dają za swe szyby, dla tak zwanego wabika, rzeczy zagraniczne z cedułkami plombami. Dopiero w magazynie klient pociągnięty jakoby magnesem, doznaje rozczarowania. Gdyż to co na wystawie to nie jest do nabycia, a co innego się dostaje.

Taki to przemysł jest dzisiaj forytowany, więc należy wszelkie ciężary zwalić na fabryki konfekcyjne a rękodzieło traktować zupełnie jako podrzędne wy= roby dla zbytów jarmarcznych.

Ręka polaka na zachodzie w obczyźnie jako pier= wszą uznana, zdolną jest wznieść zawód krawiecki do szczytu wielkiego znaczenia, oraz wznosić filar przemysłu obcym. Dziwnem natomiast jest, że dla naszego rozwoju państwowego nie zdolni jesteśmy, bo tylko niepowołani i niefachowi osobnicy na zasa= dzie kapitału i ułatwionych dróg praw, stanowią ten szczytny filar naszego przemysłu. Dzisiaj stoimy jakby w zupełnem zwątpieniu i właśnie niepowołani kują żelazo, bo to pora dla nich. Nikr się nie przeczula ani historją ani tradycją, jaką w niejednej dziedzinie naszej państwowości przejęto z dawnej Polski. Nie wyłączam cechy, którym przyznano z tradycji lecz tylko chyba pozytywnie, ale na stan faktyczny ża= dnych względów nie doznaje tylko raczej zagłady. Na bok szlachetne strony stanowiska rzemieślnika jego twórczego dzieła oraz powaga jego zawodu, wobec niepowołanych i niefachowych osobników, dla których są tylko wszechwładne okoliczności kieszenie pełne zdobyć, kosztem tego co tradycją jest związane i hi= storją miaoo rzemieślnika wyplenić.

Jeszcze raz składam podziękowanie za powodem konkursów, rzeczowe wyjaśnienia na obecny stan na= szego zawodu przytoczone, które wielce się przyczy= nią do rozległej polemiki na ten temat, poczem łączę serdeczny uścisu dłoni zostaję

oddany

Stanisław Kurz

Lwów Małopolska.

O zawodzie krawieckim.

1. Krawiectwo w stosunku do innych zawodów.

Sięgnijmy myślą w najodleglejsze czasy, hen aż do pierwszych naszych rodziców, kiedy to będąc w raju, o nic się nie troszczyli, lecz z chwilą wypędzenia z tak rozkosznego życia, biblja podaje nam iż pierwszą i najważniejszą ich troską było, jakim sposobem okryć swoją nagość. To też skrzętnie rozglądali się i poszukiwali kogoś coś aby ich zawstydzenie do porządku doprowadził; ponieważ jeszcze krawców nie było, przyroda przyszła im z pomocą.

Nie d a frazesu uczyniłem wzmiankę w powyższem, lecz dla tego, aby krawcom ı przytomnić ważnność i niezbędność ich zawodu dla ludzkości, i ten zawód winien prym wieść przedewszystkimi innymi zawodami i radzę za zbyteczne kłaść nacisk lub popierać swe twierdzenie jakimikolwiek przykładami lub dowodami, przecież każdy żyjący człowiek najpierw musi się więcej czy mniej przyzwoicie, bogato czy gustownie ubrać, a potem dopiero zabierać się do spełnia ıia swych czynności.

A teraz przypatrzmy się w jakiem świetle opinji powszechnej znajduje się krawiectwo i co sądzi o nim; wprawdzie opinja powszechna cały szereg innych zawodów jak: kominiarski, nakarski i t. p. zakwalifikowała do najpodrzędniejszych, ale i o krawiectwie zbyt pochlebnie się nie wyraża, zawsze stawiane jest jako najbliższy sąsiad szewstwa. To też nic dziwnego, gdy się spostrzega krawca z miną posępną, jak gdyby nosił na

sobie piętno jakiego nieszczęścia; brak jest u krawców malowniczego uśmiechu, werwy, zadowolenia wewnętrznego ze swego zawodu; przyznaje się zazwyczaj do swego zawodu ze spuszczonemi oczyma, półsłówkiem, z zażenowaniem. Ale każdy człowiek światły, dojrzały i każdą kwestję rozpatrujący wszechstronnie, ma całkiem zrozumiałe pojęcie o krawiectwie i odnosi się do niego zawsze z respektem.

Jak wspomniałem wyżej, zawód krawiecki winien prym wieść przedewszystkimi innymi zawodami jako zawód szlachetny i najniezbędniejszy; a jeśli dotychczas opinja o nim nie podniosła się, to główną winę należy przypisać brakowi odpowiedniej organizacji tegoż zawodu.

Rozpatrzmy najpierw z kogo i z jakich elementów rekrutują się krawcy, szczególnje pod względem censusu szkolnego. Do fenomenów zaliczyć należy krawców z ukończonym przynajmniej średnim zakładem naukowym, a na ogół biorąc resztę, to zaledwie posiadają kilka klas albo elementarne szkółki lub też, co najgorsza, są kompletnymi analfabetami. To jest zupełna sarzyzna. O potrzebie wykształcenia szkolnego, wspomnę dalej, A teraz z koleji weźmy akt przyjmowania kandydatów do krawiectwa, jak się to odbywa, wprost po dyletancku. Majster, czy mistrz, czy majsterek, nie przestrzegał wcale warunków o przyjmowaniu kandydatów; przyjmowano ich, ot tak, jak to kupuje się cielę na targu, kto da więcej — podstawą przyjęcia, w której się mieściły wszystkie warunki i przepisy było dla nich, zabezpieczenie ściągnięcia żądanej opłaty za naukę, a resztę, to fraszka. Nie badano jego uzdolnienia, rozwoju fizycznego i umysłowego, dziedziczność w jakim kierunku jest i może być kandydat obciążony, jego przymiotów ducha i ciała — to znowu wszystko fraszka, najlepiej to tak na oko przyjmować, poklepać po ramieniu, a już się skończyło badanie.

To też na porządku dziennym dzieją się sceny kompromitujące i podrywające w wysokim stopniu autorytet zawodu krawieckiego mianowicie: rodzice lub opiekunowie mając chłopców zdrowych, normalnie rozwiniętych, zdolnych kierują do szkół lub innych zawodów, ale gdy im się zostanie na nieszczęście garbaty, bez nogi, z wybitemi zębami, jękala, półgłupek, idjotyczny i t. p., to wreście z wielkim namysłem, wzdychaniem decydują się oddać go do „krawca lub szewca". I kiedy innych zawodów majstrowie nawet popatrzeć się niechcą na taką ofiarę losu — to w krawiectwie lub szewstwie znajduje przyjęcie. Krawiectwo dzisiaj (i szewstwo) stało się postrachem nawet dla wielu chłopców (jak dla dziecka w kołysce „lala"). Ile razy słyszałem pogróżek rodziców lub opiekunów, skierowanych do swych chłopców; „niechceż się uczyć? nie poprawisz się? to cię do krawca albo szewca oddam.

Faktem jest, że krawiectwo zostało bardzo obciążone niepożądanymi elementami, które ujemnie zaważyły na jego opinji powszechnej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

A. Chełmiński.

Halooo!!! Koledzy Krawcy.

Nareście jest lekarstwo aby starą klientelę utrzymać a nową pozyskać. — — —

O ile jest dozwolona krytyka, o tyle można w miarę skrytykować niektórych mistrzów, którzy zawiele do życzenia mają sobie i za dużo nadwyrężają sobie umysłu. Owszem mogą niektórzy koledzy po fachu sobie pozwolić na ten szpas, ale nie wszyscy.

N. p. Kolega z Łańcuta K. ma niezły pomysł do tego. Aby chciał pozyskać nową klientelę a i starą utrzymać, potrzebaby aby w salonie przyjęcia gości, założył kino i ogłosił afiszami dla Szan. p. Klienteli mojej dziś przed pierwszem przedstawieniem przyjęcie gościnne, składające się z przyborów żołądkowych popasek w w zmocnionej Podbijpięta, 2) pary kiełbasek z chrzanem gorących, i 3) pilzneńskie piwa, a może być pewny, że $^{3}/_{4}$ miasta się zjawi, nie braknie dla niego pochwał co to za dobry i porządny rzemieślnik, a podczas pauzy niech wyjdzie na trybunę, wypowie w swym guście parę słów o swem celu, i — brać miarę, i robić po 180 zł na 18 rat. A mając 300 gości na raty = 7500 zł; 1 rata i interes pójdzie do czasu, bo i tacy byli i **kapitulowali.**

Zaś Pan Matys z Francji też ma dobry pomysł, ale na ponęlę klienteli to jest za mało w salonie przyjęć mieć skrzypkę lub mandolinę, ale koncert radjowy dla starszych gości, a dla młodszych na wieczór Kabarecik a egzystencją zapewnioną. A co do p. Emanuela z Lwowa! pisze świętą prawdę, i daje na wzór pana Kurza, ale wszyscy krawcy się w czepku nie urodzili i nie wszyscy mają szczęście. Bo mieszkać tak wysoko pod Niebem i tam mieć zakład krawiecki to jest bliżej szczęśliwości, i każden śmiertelnik tam pragnie się dostać. A mamy dość kljentów i klijentek górnolotnych i amatorów jazdy powietrznej windą, klienci lubią niespodzianki, klientki znowu lubią urozmaicenie , a raz gdy klient poprosi swą połowicę do krawca na górę to jest zachwyconą przystojnością i elegancją; i wogole stają się stałemi, znowu klienci nieżonaci mają dużo wrażeń gdyż potrzebuje przez tyle drzwi przechodzić 1717, ile tam niespodzianek, tam coś widział, tu zrobił znajomość, wyżej się już uśmiecha, pokaz piękną główkę, i jedno z drugiem idzie w parze, tam musi być roboty dość.

Ja w końcu stoję w obronie tych wszystkich kolegów krawców co zostali poza wybrańcami, aby się nie nadwyrężali zmysłowo na tą tandeciarsko-chałaciarską klientelą, bo kto z dziada pradziada w tandetę się ubiera to najniższa kalkulacja dla niego jest wygórowana, to już niejeden z krawców próbówał zbłąkane owieczki nawrócić. ale kto jest zaprzedany tandecie, to nawet gdyby miał krawiec lepszą konfekcję to on i tak nie kupi ale przyjdzie do pierwszego. Tak samo klient który ubiera się u krawca to aby mu dawał najtaniej i najlepszą sklepówkę nie kupi.

Przytoczyć śmiem jeszcze, że z krawcami nie jest tak źle jak z szewcami, bo po tej wojnie światowej pozostało dużo z pokręconemi figurami i w sklepie nie dopasuje na siebie, więc zmuszony jest iść do krawca miarowego, wyzyskuje go inna rzecz, ale jest i zarobić da, a nawet i taki który kupi w sklepie ubranie i nie pasuje mu to idzie aby mu przypasować ubranie, to z takiem przypasowaniem każden krawiec powinien wiedzieć jak to ma zrobić, aby prędko z niego spadło, a udowodnić mu, że to co tanie to drogie. Szewcy wyrabiają w swych pracowniach dobre i trwałe buciki, lecz od jakiegoś czasu zupełny zastój nawet i w sezonie a wszystko idzie do sklepów po buciki i w sklepie są niektóre drogie,, że porządna firma i czysto zrobi za tą samą cenę, a jenakowoż ta zaraza obecna niema nic do wytłumaczenia. A w dowód że tak iest to niech każdy z kolegów krawców przedłoży projekt swym żonciom, siostrom i córkom, że teraz musimy buciki zamawiać u u szewców nie w sklepie kupować a będzie widział z jakimi kłopotami się spotka: a to ciężkie, a to nie eleganckie, szewcy nieumią robić, to znowu nie modne itd. A przecież te buciki nie robią kowale tylko szewcy, a nawet i nie fachowi w fabrykach obuwia mają zajęcie pomiędzy kwalifikowanemi szewcami a nasi majstrowie szewcy siedzą z założonemi rękoma, i nic dziwnego gdy się pośle do szewca aby podbił zylówki, za jakiś czas od treta otwierają się dziury i trzeba kapki dawać, powiadają tedy poszkodowani, że nasi szewcy nawet zylówki nie umią przybić, bo tam dziury są. Ooo. Bądźcie pewni, że jeśli od szewca na obstalunek będziecie dawać buciki do zylowania, to będą jak nowe. Ale gdyż tylko teraz jest skazany na reperacje to jemu się ręka tak trzęsie przy obrzynaniu treta, że mu nóż wpada co kawałeczek pod podeszw, ze zdenerwowania. A w dodatku że tak krawcy jak i szewcy i stolarze gościom robią wymówki, że nie popierają drobne rękodzieło, to się kupcy wzięli na sposób swej klienteli powiedzieli, aby do reperacji nie nosili do rzemieślników, ale do nich, a oni sobie wynajęli gdzieś tam w końcie fuszera bez podatku i patentu itd. robią i zarabiają pieniądze tak samo i kupcy. Z konfekcją biorą miarę, robią obstalunki i dają wykonywać na boku za cenę tanią i interes idzie. Więc gdzie w tem winy szukać? U naszego przedstawicielstwa tam na górze i w miejscowych urzędach, kiepski nadzór. Moglibyśmy temu zaradzić aby na nogi postawić, ale trzeba nam mieć przedstawiciela w Sejmie, któryby przedstawił stan rzeczy, ale że wątpię w to, aby się trafił Idealista dla sprawy krawieckiej, przeto musimy zaczekać do przyszłych wyborów a przez ten czas przygotowywać materjał przez Izby Rzemieślnicze i wybrać choć jednego kolege na posła do Sejmu, aby naszych spraw bronił. (Jest jeden kolega krawiec członek hon. Cechu Poznańskiego p. L. Miklaszewski, ależ to za mało. Przyp. Red.)

A. P.

O pozyskanie i utrzymanie klijenteli.

Znamiennym objawem powojennych stosunków w Europie i Ameryce jest masowe że się tak wyrażę, przechodzenie klijenteli miarowej t. j. tej która dotychczas wielką wagę zwracała na jakość a nie ilość swojej garderoby — na tandetę t. j. robotę składową wyrabianą sposobem szablonowym we większych fabrykach lub warsztatach chałupniczych. Ten system produkcji rozwinął się bardzo w Ameryce południowej we wszystkich prawie

dziedzinach produkcji a ztamtąd w iście amerykańskim tempie podążył na wschód i zachód, nie zatrzymując się ani na murze hińskim ani na najsilniejszych twierdzach Europy. Fabrykanci garderoby nabrali takiej dumy i zarozumiałości że rozpoczęli produkcję ubiorów nie tylko na osoby normalnie zbudowane ale nawet dla ludzi nisko lub wysoko ramiennych, zbyt szczupłych lub nadmiernie korpulentnych. Taka chytrość ludzi „bussinesu" bądź co bądź ambitnych ale zupełnie nie fachowych dużo nas krawców miarowych kosztowała albowiem wiele naszych gorzej sytuowanych kolegów stało się powolnem narzędziem w rękach możnych kapitalistów — którzy przez swe samolubstwo uczynili ludzi wolnych — niewolnikami kapitału.

Byłoby wielką niesprawiedliwością i krzywdą dla krawiectwa miarowego, gdybyśmy go winili za taki stan rzeczy i odmówili mu pomocy chociażby moralnej w walce o niezależność materjalną. Krawiec miarowy który zatrudniał przed wojną kilkunastu robotników daje pracę obecnie 3—5 czeladników i to tylko w sezonie, na czasy ogórkowe zostawiając pomocników. Nic dziwnego że krawiec ten całą energię przeciwstawił sile dorobkiewiczów — celem uzyskania utraconej klijenteli a uczynił to w dwojaki sposób: przez silną organizację i skuteczną reklamę. Zadaniem organizacji jest krzewienie kultury i uświadomienie najszerszych mas krawiectwa miarowego, któreby solidarnie występywało przeciwko zakusom konfekcji. — W jedności siła. — Te dwa słowa są sztandarem ludzi zorganizowanych, chcących pewne cele przeprowadzić. Niestety organizacje krawców są słabymi i tylko ujemnie o nich mówić można. Krawiec często krawcowi wilkiem i sądzi że dla swego sąsiada musi być wrogiem. Tę niebezpieczną lukę zapełnia zręczny krawiec pomysłową **reklamą**, która w sposób satyryczny dowcipny i przebiegły wykazuje błędy i niedomagania roboty składowej a zręcznie wychwala robotę miarową. Reklamuje więc krawiec swe wyroby na w y s t a w a c h urządzanych od czasu do czasu w większych miastach; ostatnio mieliśmy je sposobność oglądać w Katowicach i Poznaniu. Reklamuje w gazetach codziennych, na kioskach i rogach ulic, w kinach, teatrach. Dużo przykładów skutecznej reklamy znaleźliśmy w poprzednich Nr. „Odzieży" n. p. wysyłanie obrazów mody klijentom własnym i magazynów konfekcyjnych, ofiarowanie ramiączek na ubrania z adresem firmy, urządzanie abonamentu na ubrania, wydawanie kalendarzy, lusterek kieszonkowych a wszystko wykonane starannie — elegancko — efektownie. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o rożnych pieprznych anegdotach opowiadanych prez krawców swym klijentom którzy z przyjemnością słuchają pięknych humorem przetykanych opowiadań o nieudolności składowych konkurentów. Na zakończenie podam kilka zabawnych ogłoszeń krawców zagranicznych które przyemigrówały do nas z wielkich stolic Europy czy Ameryki. Pewnego dnia rozlepiono w Paryżu następujące ogłoszenie: Charlie Shaplin słynny na cały świat komik ubiera się tylko w Magazynie E. Duranda. Na drugi dzień oczom przechodniów ukazał się dość dużego formatu drukowany dopisek: Dlatego cały świat się z niego śmieje. — Zrozumią czytelnicy że to był piękny żart konkurenta pana Duranda. Na podobny sposób „wpadł" jeden z pierwszorzędnych krawców w Warszawie, który ogłosił że: biedna staruszka prosi bardzo o zwrot zgubionego żurnalu na najnowsze stroje wiosenne, bez którego w żaden sposób nie może się obejść. Wynagrodzenie otrzyma łaskawy znalazca u właściciela pracowni krawiectwa damskiego N. N.

Musimy więc dobrze pamiętać że los nasz jest w naszem ręku i od nas tylko zależy. Jeśli będziemy roztropni i solidarnie wystąpimy potrafimy zmusić tandeciarzy i konfekcję do zajmowania się tylko swoim działem.

Ignacy Beer, Kr., Katarzyny L5.

Nasze bolączki.

Pewnemu klientowi dostarczyłem ubranie z własnej materji wraz dodatkami. Spłacił mi przeszło połowę, a reszty mi nie chce wcale dać pomimo kilkakrotnych upomnień. Udałem się do adwokata (też swego klijenta) i ten zawiadomił mnie, że reszty pieniędzy nawet skargą nie odbiorę, ponieważ dziś jest zaostrzona ustawa, że o ile zaskarżony nie ma 3000 zł (trzy tysiące rocznie) jako minimum egzystencji nie można mu zrobić ani zajęcia pensji ani zarobku. Ale na własne ryzyko poleciłem adwokatowi zrobić sądowe zajęcie pensii. I po krótkim czasie otrzymałem zawiadomienie ze sądu, że oskarżouy ma tylko 2700 zł, więc zajęcie nie jest ustawą dozwolone. Więc zapytuję się czy ta ustawa dotyczy tylko Sądów, a dla innych urzędów nie jest ważną? Bo gdy naprzykład który z podatników zalega z podatkiem, to pomimo że jako minimum egzystencji będzie miał tylko 1500 zł (tysiąc pięćset zł) to i tak się go sekwestruje i ściąga podatek z kosztami. Myślę więc, że ustawy powinny obowiązywać w każdym urzędzie jednako. Ustawy powinny bronić rzemieślnika, a nie nieuczciwego klienta. A trudno jest aby krawiec robił tylko za gotówkę, bo by wcale roboty nie miał, bo dziś nawet wyższy urzędnik pomimo wysokiej pensji, ubranie godzi na raty. W tym wypadku dzieje nam się wielka krzywda, bo płacimy wielkie podatki a nie mamy żadnej opieki ze strony rządu, a nawet rząd uchwala takie ustawy, przez które rzemiosło nawet upada. Wnoszę więc prośbę do Szan. Redakcji, aby w tej sprawie wniosła memorjał do Izby Rzemieślniczej lub do ministerstwa Przemysłu, ażeby zmienić tę ustawę, aby w Sądzie minimum egzystencji obowiązywało nie 3000 zł tylko 1500 zł. Sądzę, że Szan. Redakcja może to zrobić, gdyż przy gazecie „Odzież" są bardzo liczni krawcy zgrupowani. Lub zrobić to za pośrednictwem P.P. posłów sympatyzujących z ruchem rzemieślniczym, aby wnieśli wniosek w sejmie o zmianę tej ustawy na 1500 zł.

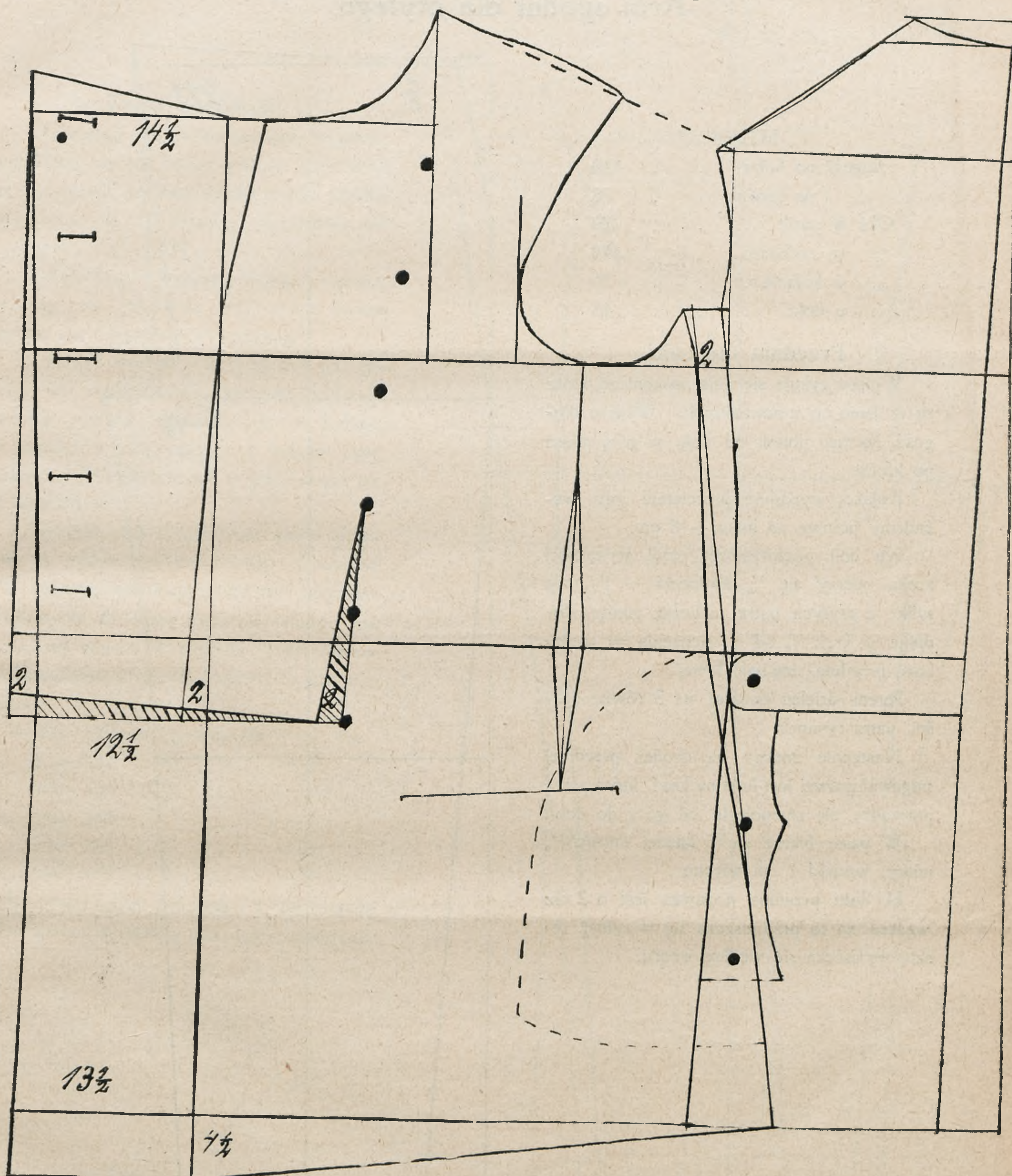
(Przyp. Red.: dobrze, ale w danych warunkach nie do przeprowadzenia).

Niemając w Sejmie własnych przedstawicieli i dlatego często ustawy są wręcz przeciwne rzemiosłu. Ta ustawa o minimum egzystencji jest wielce krzywdzącą, gdyż coraz to więcej rozzuchwala nieuczciwych klientów, gdyż śmiało i bezkarnie mogą na straty pociągać czy to rzemieślników czy kupców, bo ich ustawa chroni, a przecież tak źle urzędnicy się nie mają. Mają wysoką i stałą pensję (250 zł niższy urzędnik), na starość mają emerytalną pensję, mogą pobierać zaliczkę kilkamiesięczną, opłaty szkolne na dzieci rząd w zupełności wraca, pół biletu kolejowego w razie jazdy, częste urlopy i wiele innych udogodnień, a porównajmy rzemieślnika. Pracę ma w ciągu roku sezonowo, raz zarobi a w martwym czasie niema roboty, więc zarobek rzemieślnika nie może się wcale równać do pensji urzędnika, dzieci nie może kształcić, bo go na to nie stać, najwyżej zostają tem czem są rodzice, a w razie choroby i na starość jest często w skrajnej nędzy. Musi opłacać wszelkie podatki rządowe, samorządowe i rozmaite świadczenia socjalne jak kasy chorych i ubezpieczenie robotników i uczni.

Więc jak widzimy z tego urzędnicy są klasą uprzywilejowaną wobec klasy rzemieślniczej. Rząd powinien otoczyć większą opieką rzemiosło przez odpowiednie ustawy, aby rzemiosło mogło się dźwigać z upadku, gdyż na dobrobycie klasy pracującej zależy bogactwo kraju.

Stanisław Zet.

Krój munduru dla leśniczego.



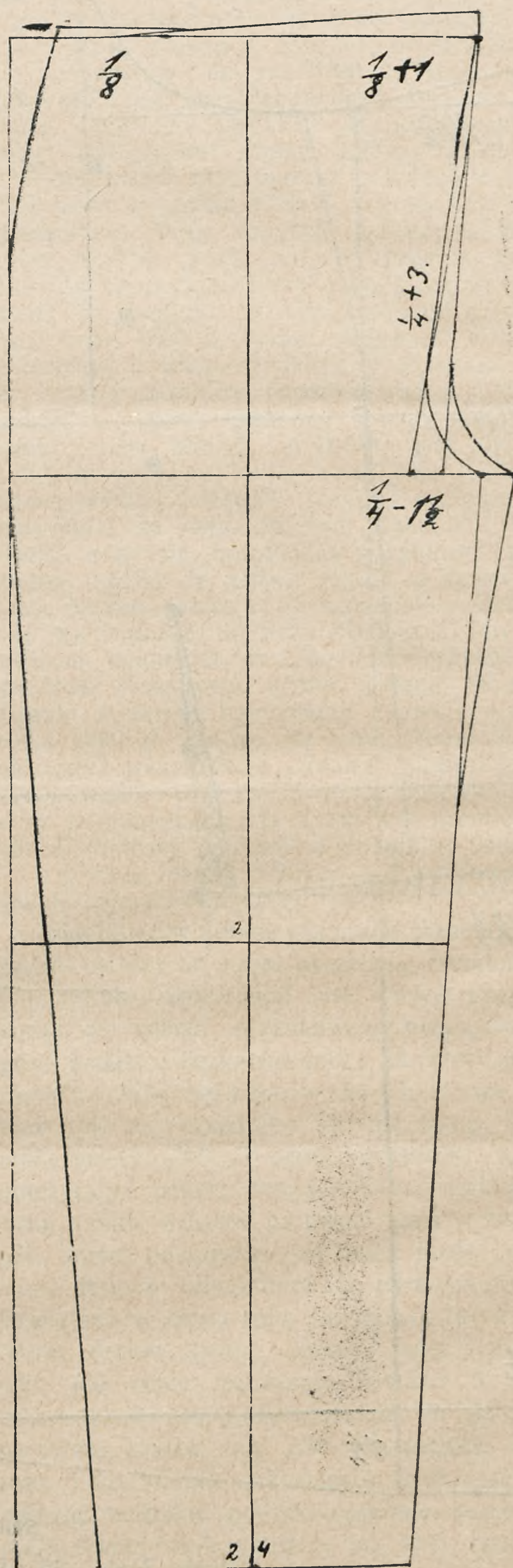
Skala 1/4.

S.

Miara: 24½. 45. 80. 20. 50. 48. 52.

Zasadnicze linje te same co u normalnego.
Listewka w zęby ma 23 cm długości.
Front i wycięcia według wzoru.

Krój spodni dla otyłego.



Miara:

Długość	po boku . .	110
„	po kroku . .	78
Obj.	w pasie . . .	120
„	w siedzeniu . .	120
„	w kolanie . . .	56
„	u dołu . . .	48

Przednia nogawka.

Wpierw rysuje się linje zasadnicze, które są te same co u normalnych. Wpierw długość boczna potem od dołu w górę miara po kroku.

Kolano wypadnie przeciętnie gdy weźmiemy połowę po boku + 8 cm.

Na linji pachwinowej czyli wysokości kroku mierzy się $^1/_4$ siedzenia — $1^1/_2$ ale tylko u otyłych patrz tabliczkę poniżej dodając w krok $^1/_4$ od $^1/_4$ siedzenia = szerokość przedniej nogawki lewej.

Potem dzieląc dodatek na 3 równe części, patrz rysunek.

Następnie znaczy się środek przedniej nogawki prawej jest linja na knyf, którą przeprowadza się równolegle od góry do dołu.

W pasie bierze się z każdej strony $^1/_8$ miary, wprzód 1 cm więcej.

U dołu przednia nogawka jest o 2 cm węższa, za to przypuszcza się w tylnej, resztę wykończa się według wzoru.

Tylna nogawka.

Wykrojoną poprzednio przednią nogawkę przykłada się na resztę materji i oznacza w ten sposób jak nam rycina i linje podane wskazują, tak że dalszego objaśnienia nie potrzeba.

Co się tyczy tresowania to tylną nogawkę wyciąga się cokolwiek przy szwie wprost kolana i w okrągłości w siedzeniu.

Jedyna **zmiana** przy spodniach na otyłego jest zastosowanie podziału siedzenia według poniższej tabliczki, jak też dodanie w rozpórz w górę, oraz by w kolanie były conajmniej 10 szersze niż u dołu, reszta jak u normalnych.

Ponieważ nasz system kroju spodni głównie na miarze siedzenia polega a uda od 106 objętości pozostają przeciętnie normalne w stosunku do miary siedzenia, dlatego jest konieczna zmiana w ustawie. Przy mierzeniu szerokości przedniej nogawki to przy siedzeniu

od	106—110	cm 1/4	siedzenia	— 1/2	cm
„	110—120	„ 1/4	„	— 1	„
„	120—130	„ 1/4	„	— 1 1/2	„
„	130—140	„ 1/4	„	— 2	„
„	140—150	„ 1/4	„	— 2 1/2	„
„	150—160	„ 1/4	„	— 3	„

Cała 1/4-ta część pozostaje w tej ustawie tylko wtenczas, jeżeli są uda nadzwyczaj silne.

Wynik głosowania.

W sprawie rozdziału nagród za najlepsze artykuły p. t. Utrzymanie i pozyskanie nowej klienteli, głosowanie dało następujący wynik:

Panu St. Potrzebowskiemu z Małodeczna Woj. Wileńskie z dopiskiem za krótkie ale rzeczowe i jędrne zdania nagroda 1-sza. Panom Matysowi z Francji, Pecoldowi z Poznania, Tomaszewskiemu z Lwowa i S. Z. nagroda 2-ga. Panu J. Kluzowi z Łańcuta 3-cia nagroda. Spodziewamy slę, że uznanie jakie otrzymali powyżsi Autorzy przez liczne grono Czytelników zachęci ich do dalszej współpracy przy piśmie fachowem „Odzież" dla dobra całego ogółu krawieckiego, zasilając je swemi cennemi uwagami, wyjść może zwłaszcza młodszcj generacji na dobro. Młodzież potrzebuje przewodników w życiu, zwłaszcza teraz w tych zmiennych ciężkich czasach. W dzisiejszym numerze umieszczamy również dobre artykuły np. p. Beera z Krakowa, który z niewiadomych przyczyn się spóźnił do konkursu, ale także zasługuje na uznanie, jak i artykuły, że rzeczowa krytyka uzupełnień niektórych zdań dodając im dowcipu i humoru, dla rozweselenia przynajmniej teraz przez święta wielkanocne.

W nadzieji że ten numer otrzymają wszyscy Czytelnicy na święta życzymy wszystkim czytelnikom i współpracownikom wesołego Aleluja. **Red.**

Szan. naszym prenumeratorom przypominamy

że załączyliżmy już blankiety naszego Konta P. K. O. i prosimy, aby nie zwlekali z zapłatą za ubiegły kwartał. Równocześnie zwracamy uwagę, że najwyższy czas już wypełnić kwity abonamentowe **na II. kwartał kwiecień maj czerwiec.**

Krój spodnicy układanej w fałdy.

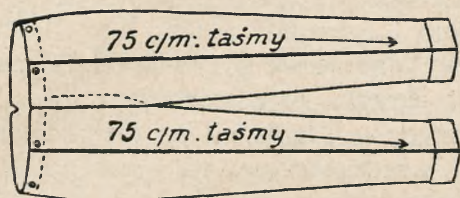
Progresive Tailor.

Stary krawiec a młody klient z czasów gdy jeszcze maszyn nie było.

Siedem stopni męskich spodni.

1. Dla dziecka od 1—2 lat. 2-gie dla chłopca od 2—4 lat.. 3 chłopiec szkolny. 4-te dla chłopca przy opuszczaniu szkoły. 5-te czas kawalerski. 6-te wiek mężczyzny. 7-me starzec.

(Amerykański humor)





Najlepsze ubranie bez dobrze zaprasowanej spodni w załamek wygląda na bezwartościowe i nieestetyczne.

Korespondencja.

Z korespondencji na konkurs utrzymania i pozyskania klienteli nie dowiedzieliśmy się wiele. Nieomal wszystkie prace przysłali właściciele większych lub średnich zakładów. Ogólną bolączką drobnych krawców, jak wynika z tych prac, jest niemożność otrzymania materjałów z kolekcji na raty. Na czem to polega? Przecież jawnem jest, iż niema prawie żadnego interesu bez kredytu. A więc i firmy wysyłkowe, napewno kredyt u fabrykantów mają. Na dowód niech nam posłuży firma D. z Bielska; o której wiemy, z odezwy krawców z Sosnowca, iż z wyjątkiem krawców, otrzymały od D. Bielsko osoby prywatne materjał aż na 6 rat. Wynika z tego, że wysyłkowcy nie mają zaufania do krawców. Wątpliwość w zdolność płatniczą małych zakładów, nie jest bynajmniej bezpodstawna. Bo skąd weźmie taki krawiec pieniądze na zapłacenie raty, gdy mu jego klient, zapłaci wprawdzie pierwszą ratę a drugą i trzecią w odstępach dwumiesięcznych; albo też czasem wcale nie? O wyskarżeniu nie chcę tu mowić, gdyż to się prawie zawsze skończy bezowocną egzekucją. Krawiec powinien wiedzieć komu daje na raty; bo dziś mamy amatorów „taniego" i dobrego ubrania dużo.

Skąd mamy znać takiego „klienta", gdy ten niezamieszkuje w tej miejscowości w której zamawia? I na to radę mamy. Należymy przecież do cechu, posiadamy swoją gazetę zawodową; przeto z łatwością sporządzimy listę tych klientów, którzy niepłacą, względnie nie uiszczają należytości w oznaczonym terminie. Do takiej listy podać należy wszelkie dane tych klientów, a więc: nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania i jak płaci czy nieregularnie czy też wcale nie. Nie jest to nic nowego; tak „Czarna Lista" była już w niektórych miejscowościach przed wojną znana. Każdy krawiec spisze swoich „grzeszników" podług alfabetu, odeślę do redakcji w której się listę zestawi i wydrukuje; tam też będzie można egzemplarz za pewną opłatą otrzymać. Rozumie się, że nie na całą dzielnicę jedną, lecz według potrzeby utworzy się okręgi dla poszczególnych list. Wiedząc zaś komu na raty dać nie należy, będziemy mogli nieco spokojniej spać; gdyż na raty dostanie tylko ten, ktcry nie jest na liście. Będąc pewni, że nasi klienci zapłacą na czas ratę, możemy żądać materjału z kolekcji na raty.

Lecz gdyby mimo to, wysyłkowcy na nasze żądanie się nie zgodzili, możemy użyć środków represyjnych n. p. zgodzimy się wszyscy brać towar z jednej lub dwóch firm, a wszystkie inne albo się zgodzą dać na raty, lub też będą musiały zrezygnować ze swych interesów. Tego z pewnością nie uczynią. Pamiętajmy, że jesteśmy ich klientami; nie my z nich korzyść mamy lecz oni z nas. Do przeprowadzenia czegoś podobnego potrzeba przedewszystkiem jedności, która musi być między nami; szczególnie „Odzież" może nam być w tem pomocną. W ten sposób usuniemy jedną z bolączek które nas trapią.

Uprzejmie proszę panów kolegów, rozważyć powyższe projekty; ewentualnie wypowiedzieć się w tej kwestji na łamach „Odzieży" i nie zwlekając wprowadzić w czyn.

Prace konkursowe aczkolwiek nie przeszły naszych oczekiwań, to jednak ujawniły „chorobę" na którą cierpi większość krawców. Robotnicy umieją wywrzeć represję na swych pracodawcach, gdy żądają podwyżki; myślę, że i my potrafimy coś dla siebie zrobić.

A więc śmiało i odważnie zabierzmy się do dzieła, a napewno złe usuniemy.

Leard.

Nestor krawiectwa polskiego.

Władysław Berkan święcił niedawno 70 letni jubileusz swych urodzin.

Pisma codzienne opisały jego działalność społeczną, a drukujący sie w odstępach jego życiorys własny daje nam żywy obras pracy. Zdawaćby się mogło, że prawie niema do tych opisów nic do dodania, a jednak jest jeszcze bardzo wiele rzeczy, których o sobie zacny Jubilat nie pisał, choćby z wrodzonej mu skromności.

Ci, którzy patrzyli z bliska na tego wielkiego rzemieślnika — krawca, wiedzą, że nietylko był dobrym krawcem, akuratnym i punktualnym pod każdym względem, lecz bodaj największą zaletą jego było, że nie znał zazdrości zawodowej. Jest to zaleta, której nam dziś tak bardzo nie dostaje. Nie znał też manipulacyj konkurencyjnych, tak zdrożnych w życiu rzemiosła. To też był przykładem dla tych, którzy chcieli się od niego uczyć. Rozpoczynająą swój zawód, jako samodzielny rzemieślnik, nie oglądał się za pomocą pieniężną, za łaską, ale walczył o byt pracą i oszczędnością. Niejedną, że tak powiem legendę opowiadano o Jubilacie i Jego dorobku, wszystko to były jednak tylko legendy. Faktem zaś było, że dobre wykształcenie zawodowe, umiejętność podziału pracy i uczciwa kalkulacja zjednały mu przyjaciół, tak u odbiorców jak i dostawców, oto cała tajemnica powodzenia.

Dzięki zaś temu, że zacny Jubilat nie znał zawiści zawodowej, wyszło z pod jego skrzydeł opiekuńczych grono krawców, którzy osiedliwszy się w kraju, stanowili dorobek polskości w ogóle a polskiego krawiectwa w szczególności. I tym, którzy szli jego przykładem również dobrze się powodzi, a rozpoczynali i oni tak, jak Jubilat, bez kapitałów, na których brak tak dzisiaj narzekamy. Są to zasługi Jubilata nigdy nie zapomniane, które świecić będą jak nić świetlana, a Jubilatowi sprawiają radość i zadowolenie.

Cześć Ci przezacny Jubilacie, i uznanie, że Twoja sława krawiecka podniosła nasz stan wysoko. A Bóg niech Ci udzieli jeszcze długie lata sił i zdrowia, abyś nam nadal służył radą i pomocą moralną.

Jeden z wielu wychowańców Jubilata.

Historja cechu krawieckiego w Wąbrzeźnie.

Cech Krawiecki w Wąbrzeźnie jest jedną z najstarszch organizacyj całego Pomorza.

Zapiski tego Cechu sięgają bowiem roku 1660, i od tego czasu liczy się powstanie Cechu Krawieckiego. Jednakże nie jest wątpliwem, że Cech istniał już parę lat wstecz. Sprawdzić tego jednakowoż nie można, bowiem w czasie pożaru, jaki wybuchł w czasie wojny szwedzko=polskiej (rok 1655—1660) spaliło się doszczętnie miasto Wąbrzeźno, a z niem wszelkie papiery.

Dopiero bliższych danych o histoji Cechu dowiadujemy się z pozostałych od r. 1660 protokularzy.

Z końcem wojny szwedzko=polskiej w roku 1660 nadaje Biskup Chełmiński Adam Kos Bractwu Krawieckiemu w Wąbrzeźnie przywileje i żelazną pieczęć. (Pieczęć jest okrągła, przedstawiająca mitrę biskupią a pod nią nożyce.) Napis na tej pieczęci jest łaciński który brzmi przetłomaczony na język polski: „Pieczęć Biskupa Chełmińskiego dla Bractwa Krawieckiego w mieście Fredek w roku 1660".

Starszym Cechu był wówczas Stanisław Jankowski, podstarszym Cechu był Jan Pomianowski, a mistrzem rządził Jakób Budzik.

Czas nauki w zawodzie krawieckim trwał według dawniejszego protokólarza — jeden rok włącznie z nauką kroju. Za wyzwoliny płacił uczeń prócz gotówki, beczkę piwa, dobrą kolację i kilka funtów wosku na świece dla kościoła.

Co kwartał była odprawiana Msza św. specjalnie dla Cechu, na której każdy musiał być obecny. Nieuczestniczenie na Mszy św. było karane.

Cechmistrz wybierany był na przeciąg jednego roku.

Podczas rozbioru Polski w roku 1772 król pruski stary Fritz, zezwolił Cechowi nadal używać pieczęci biskupiej, jako nagrodę za to, że Cech Krawiecki był wówczas jednym z najlepszych. W dwa lata później, bo w roku 1774 nadaje król pruski nowy przywilej, o egzaminach czeladniczych i mistrzowskich, o prawach obywatelskich, o wyborach w Cechu, o kasach pogrzebowych itp. W roku 1806 założono nowy drugi protokularz niemiecki. Dwa protokuły Cechu pisane są w języku niemieckim, a dalsze po polsku, gdyż od roku 1808—1815 Wąbrzeźno należało do dawniej utworzonego Księstwa Warszawskiego. Nowy statut zbliżony do dzisiejszego otrzymał Cech w roku 1853. Na wniosek Cechu Prez. Regencji zarządza w roku 1887, że tylko tym mistrzom wolno kształcić uczniów, którzy należą do Cechu.

W cztery lata później, 1891, odbyło się poświęcenie sztandaru niemieckiego. I nikt wówczas z pewnością nie przypuszczał, że za 37 lat poświęcany będzie sztandar polski. Zarządzeniem władz został w roku 1908 Cech wolny zmieniony na Cech przymusowy.

Imponująco obcnodzono w 1910 roku 250=lecie Cechu, podczas którego odbył się Zjazd Cechów Krawieckich z Pomorza i Prus Wschodnich.

Pierwszem polskiem posiedzeniem po 105 latach, było posiedzenie w dniu 19 kwietnia 1920 r., na którem wybrano zarząd w następującym składzie: Fr. Sass, cechmistrz, H. Wojnowski, sekretarz, R. Zaporowicz, skarbnik. Po odzyskaniu niepodległości praca tutejszego Cechu weszła na inne tory.

Obecnie Cech posiada 3 członków honorowych i to: p. Paweł Piskorski liczący 84 lata, Antoni Jordan, długoletni Cechmistrz, który w roku 1929 obchodzić będzie złoty jubileusz mistrzowski, trzecim członkiem honorowym jest p. Fr. Sass, długoletni członek zarządu i ostatni Cechmistrz.

Obecnie Cechmistrzem jest Roman Zaporowicz.

Cechowi Krawieckiemu życzymy, by stał nadal wiernie w obronie zawodu i polskości oraz, by Cech Krawiecki nigdy w pracy swej nie ustawał.

Co może, a czego nie może egzekutor podatkowy.

Ministersłwo Skarbu wydało w roku 1926 nową instrukcję do podległych organów skarbowych w przedmiocie przymusowego ściągania podatków państwowych i opłat tudzież innych należności skarbowych, która to instrukcja w Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15 poz. 168 z 19.6 roku.

Poniewaz w kwestjach tych zachodzą bardzo często nieporozumienia, przeto podajemy poniżej najważniejsze przepisy z powyższej instrukcji;

1. władze egzekucyjne obowiązane są natychmiast po upływie płatności wezwać [upomnieć] płatnika za pomocą specjalnych druków do zapłaty pod rygorem egzekucji do 14 dni od daty wezwania w razie nieuiszczenia.

Powyższy przepis ma duże znaczenie praktyczne, gdyż często zdarza zię, że bez upomnienia dokonywa się egzekucji, co pociąga za sobą wosokie koszta, natomiast gdy podatnik otrzyma upomnienia, to może w ciągu 14 dni zaległość wyrównać lub wnieść do władzy skarbowej prośbę o rozłozenie zaległości na raty, w razie niemożności wyrównania zaległości jednorazowo.

W ten sposób umożliwia się podatnikowi wyrównać swój dług bez szkody Skarbu i bez narażenia go na tak wygórowane, bo 5 procent sumy zaległej wynoszące, koszta egzekucyjne.

Władza egzekucyjna tylko w razie niezastosowania się podatnika do wezwania lub w razie nieprzedłożenia dowodów w oznaczonym terminie, iż podatek został w zupełności uiszczony wzgl. rozłożony na ratv, jest uprawnioną przystąpić do właściwej akcji egzekucyjnej, t. j. do spisania protokółu, zajęcia przedmiotów, wyznaczenic licytacji i zaliczenia kostów egzekucyjnych.

2. Licytacja winna być wyznaczoną po upływie trzech tygodni od dnia zajęcia przedmiotów;
3. I. Termin sprzedaży [licytacji] winien być ogłoszony publicznie najmniej na 7 dni przed terminem licytacji;
4. Licytacja uważana jest za niedoszłą do skutku;
   a) gdy do licytacji stanęła tylko jedna osoba kupująca,
   b) jeżeli nikt z obecnych nie poda ceny wyższej ponad oszacowanie.

W powyższych wypadkach wyznacza się ponowny termin licytacyjny.

W drugim terminie licytacvjnym rozpoczyna się licytację od ceny najniższej jaką ktoś z obecnych poda, przyczem zajęte przedmioty mogą być sprzedane nawet poniżej ceny oszacowania: z wyjątkiem przedmiotów ze złota i srebra, które mogą być sprzedane za cenę niższą od wartości kruszca.

Historja maszyny do szycia.

Maszynę do szycia przypisują 4 wynalazcom
1. krawcowi Madelspergowi [z Wiednia r. 1768—1850,
2. „ Timonje z Paryża „ 1828—1829,
3. „ Gent z Ameryki „ 1828,
4. „ Hay „ „ 1844.

Prawdopodobnie połowa z nieh tj. dwóch byli ludźmi, których imię jest godne do uszanowania.

Może komu z czytelników wiadomo, że rok 1928 to było 100-lecie wynalazku maszyny do szycia. Wynalazcą był w 1828 francuski krawiec Timonje z miasta Sen-Esien.

Jego maszyna była zbudowana z twardego drzewa i szyła jednym szwem łańcuszkowym, pomimo tego że my może dziś podziwiamy drewnianą maszynę, ale ona wykonywała pracę 5 razy prędzej niż ręka. Po tak dawno kombinowanym, korzystnym i ucieszonym wynalazku krawiec Timonje otwiera w tem mieście pierwszorzędną pracownię, która na początkach już miała bardzo wielkie powodzenie. Timonje zaczął mieć nazwę „Repitalista". To jego powodzenie wywołało ogromną zazdrość wśród konkurentów i pewnej nocy napadli na pracownię, włamali się do środka i wszystko zdemolowali, między którymi znalazła się maszyna.

Niedługo potem nawet w tym samym roku wynalazek wykorzystał Amerykanin Gent i zbudował maszynę żelazną jakiej dzisiaj używamy, bo gdyby nie on, to można sobie wyobrazić, w jakim stanie byłoby dzisiejsze krawiectwo. Takie wynalazki i odkrycia wchodzące w naszą industryję trzeba każdemu krawcowi wiedzieć, bo z takiemi rzeczami raz od razu mamy coś wspólnego, mniej już liczą takie nauki jak 1. Antropometrja, 2. Technologja, 3. Geometrja czyli technika kroju, 4. Kalkulacja, 5. Prawoznawstwo, wiedza kupiecka i przemysłowa, 6. etykieta i jeszcze kilka innvch, których dzisiejszy czas od nas tego wymaga.

Z poważaniem
Huryń Władysław
z Mysłowy koło Podwołoczysk.

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach

uruchamia w najbliższym czasie kurs kalkulacyjno-buchalteryjny, przygotowawczy dla rzemieślników do egzaminu mistrzowskiego w Katowicach.

Kurs będzie obejmował kalkulację rzemieślniczą, rachunki, naukę o handlu, stylistyke i korespondencję, ustawoznawstwo ogólne i podatkowe, księgowość i naukę o wekslu.

Celem kursu jest zaznajomienie uczestników, pochodzących ze sfer rzemieślniczych z zasadami obliczenia ceny własnej i ceny sprzedaży ich wyrobów z uwzględnieniem wszystkich czynników, wpływających na cenę, danie im podstawowych wiadomości z nauki o wekslu i handlu, z księgowości w zakresie potrzebnym w ich przedsiębiorstwach, oraz zaznajomienie rzemieślników z ich prawami i obowiązkami jako obywateli i jako przedsiębiorców.

Kurs trwać będzie 130 godzin i odbywać się będzie w godzinach wieczorowych. Plan nauki na kursie jest

zatwierdzony przez Województwo. Opłata kursowa wynosi zł 50.—, oraz wpisowe zł 5.—.

Zgłoszenia pisemne kandydatów kierować należy do Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo - Przemysłowego w Katowicach, ul. Słowackiego 19, III p., tam też przymuje się zgłoszenia osobiste i udziela się wyjaśnień codziennie od godziny 9—13 i od 16—18, zaś w soboty od 9—13.

Ceny towarów włókienniczych.

Między cenami towarów włókienniczych, nabywanych za gotówkę, a — branych na weksle jest znaczna różnica. Sztuczka towaru, którą nabyć można za 25.50 zł, płacąc gotowką, kosztuje 31.75 zł na kredyt. Białe towary nabyć można za gotówkę o 18 proc, taniej, inne wyroby włókiennicze — o 22 proc. taniej. Detaliści warszawscy wolą kupować towar za gotówkę po niższej cenie. Kupcy z prowincji nabywają prawie wszystko na kredyt, płacąc znacznie drożej.

B i e l i z n a.

Konkurencja zagraniczna, która chwilowo osłabła, znowu się wzmogła. Szczególnie w Małopolsce i na Górnym Śląsku sprzedają dużo bielizny czeskiej i austrjackiej. Zagraniczni fabrykanci udzielają kredytu na 9 miesięcy, gdy krajowi — na 6. Sezon zimowy był wogóle niepomyślny dla tej gałęzi handlu. W hurcie były ceny następujące: białe koszule balowe lepsze po 20 zł za sztukę, gorsze po 15. Kołnierze lepsze — 16 zł za tuzin, gorsze — 9. Nocne koszule lepsze — 18, gorsze — 6. Wszyscy prawie biorą towary na kredyt. Wypłacalność detalistów nie pozostawia nic do życzenia.

Podatek przemysłowy a rzemieślnicy.

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, że rzemieślnik, który zatrudnia jedną osobę bez względu na to, czy robotnika, terminatora, domownika itd., wolny jest od obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego. Powyższe orzeczenie ma doniosłe znaczenie dla wszystkich zainteresowanych rzemieślników, gdyż usuwa wszelkie wątplwości w tym kierunku i stanowi zasadniczy wyrok, na który można sie powoływać zawsze, ilekroć władze skarbowe nadsyłać będą nakazy płatnicze, względnie wezwania do nabywania patentu, nie obowiązującego przy tej kategorji przedsiębiorstw.

Przesunięcie terminu składania zeznań o dochodzie.

Wnoszone do władz centralnych starania organizacyj kupiecko-przemysłowych o przesunięcie terminu składania zeznań o dochodzie na rok .1929 odniosły pożądany skutek. Minister Skarbu, rozporządzeniem z dnia 24. stycznia 1929, przesunął bowiem termin do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1929 przez osoby fizycne i spadki wakujące (nieobjęte) z dnia 1. marca do dnia 1. maja 1929. — Pierwotne wiadomości o nieprzychylnem załatwieniu kwestji tej przez władze centralne nie znalazły więc potwierdzenia.

Wzór kalkulacji

podany przez Okr. I Poznań jak należy samodzielnemu krawcowi kalkulować za wykonanie ubiorów z powierzonego mu materjału bez żadnych dodatków i za gładkie sztuki:

		marynarka	spodnie	kamizelka	paltot
1. Praca		27,—	9,—	7,—	31,60
2. Przykrój	20 %	5,40	1,80	1,40	6,32
		32,40	10,80	8,40	37,92
3. Nici i jedwab . .	10 %	3,24	1,08	—,84	3,80
4. Poprawki . . .	15 %	4 88	1,62	1,26	5,70
		40,52	13,50	10,50	47,42
5. Utrzymanie warsztatu czas przym. i podatki. . . .	25 %	10,13	3,38	2,63	11,85
		50,65	16,88	13,13	59,27
6. Zarobek	15 %	7,60	2,62	1,67	8,83
		58,25	19,50	14,80	68,10

Wszelkie nadzwyczajne prace dolicza się osobno wedle zajętego czasu.

W. Nowakowski, prezes. Bąkowski, skarbnik.

Macioszyk, sekretarz.

(Za dobra robotę to stanowczo za mało.)

Z rozmyślań!

Jest tak wiele złego w świecie, to dla społeczeństwa jest lepiej o tem wcale nie pisać. Pisma opisujące samo zło i zbrodnie popełnione przez obywateli tego zła nie usuną (nie wykorzenią) lecz je więcy w umysły społeczeństwa wszczepiają i zarazę zła przez to publicznie rozszerzają. Tak jak kina przez niektóre przedstawienia, Mem zdaniem taki redaktor jest winien sądu jako największy zbrodniarz, im więcy jego organ ma czytelników tem większem on jest zbrodniarzem, a takich ludzi piętnować trzeba.

Znam gminy i okolice gdzie złej prasy nie znają tam też jest wiele lepiej żyć i dla ojczyzny jest też lepiej b) jest mniej oszustw, mniej zbrodni, przekupstw samobójstw to już wcale nie ma, za to spokojni i pracowici obywatele. S.

Redaktor W. Samarzewski Król. Huta. Zakłady graficzne L. Nowak, Król. Huta.